Biblioteka w Świdniku

- Bogaty program imprez
- Uroczysta akademia
- Monografia i specjalne wydanie Głosu Świdnika

Główne uroczystości z okazji XX-lecia WSK

Od 4 do 12 września odbywać się będą główne uroczystości z okazji XX-lecia naszej Wytwórni. Został już opracowany bogaty program obchodów, na który złożą się liczne i ciekawe imprezy z udziałem ZDK, klubu „Iskra", uczniów szkół, organizacji społecznych, klubów sportowych. Wiele imprez odbędzie się na wolnym powietrzu, jeżeli oczywiście dopisze pogoda.

Uroczysta akademia, w czasie której odbędzie się dekoracja odznaczeniami państwowymi, związkowymi i odznakami „Zasłużonych dla WSK" oraz medalami XX-lecia planowana jest na 11 września. W części artystycznej wystąpi zespół estradowy wojsk lotniczych.

Również z okazji jubileuszu wydana zostanie monografia XX-lecia WSK i specjalny numer Głosu Świdnika.

(mak.)

Serdecznie witany przez załogę I sekretarz KC PZPR
Tow. EDWARD GIEREK
odwiedził nasz zakład

W dniu 6 sierpnia br. nasz zakład odwiedził I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. Edward Gierek. Punktualnie o godzinie 9.45 na lotnisku wylądował samolot, z którego jako pierwszy wysiadł tow. Gierek witany na lotnisku przez władze województwa, powiatu i zakładu. Gościom wręczono kwiaty i udali się oni na zwiedzanie zakładu. Pierwszym, który odwiedzili był wydział startu. Towarzysz I sekretarz Komitetu Centralnego informowany przez I sekretarza KZ tow. Stanisława Warpasa i dyrektora Lipińskiego bardzo interesował się śmigłowcem zapoznając się z jego różnymi wersjami. Następnie wiele zainteresowania wzbudził Zakład Doświadczalny, a zwłaszcza postęp prac rozwojowych. Towarzyszowi Gierkowi pokazano wiele stanowisk prób oraz modele nowych ulepszonych wersji śmigłowca. Kolejnym etapem wizyty był wydział montażu śmigłowca. Załoga tego wydziału zgotowała I sekretarzowi spontaniczną owację i serdeczne przyjęcie. Do tow. Gierka podchodziły kobiety z kwiatami i robotnicy po to by uścisnąć dłoń człowiekowi, na którego bardzo czekali. W wydziale głównego mechanika goście przechodzą wąskimi przejściami wszędzie obok maszyn robotnicy, z którymi serdecznie wita się I sekretarz „Przyjechałem zobaczyć jak pracujecie". Wszyscy przechodzą następnie do hali nr 1 i tu również powitanię kwiatami. Wszędzie robotnicy witają dostojnego gościa. W hali montażu piasty o produkcji tego podzespołu mówił sekretarz OOP w-320 tow. A. Gawron. Równie serdeczne powitanie po wejściu do hali nr 1. Ludzie pragnęli zobaczyć i choćby kilka słów zamienić z tow. E. Gierkiem. Następnie goście udali się na zwiedzanie obiektów sportowych. Tow. Gierek po obejrzeniu hali sportowej powiedział: „widzicie jeden zakład potrafi tyle zrobić, a gdyby tak wszystkie tyle zrobiły to byłoby nam wszystkim coraz lepiej". Również wiele rozmawiano o sporcie, o drużynach i ich osiągnięciach. Ostatnim obiektem był basen odkryty. Po tym pożegnanie. O powiecie lubelskim jego rozwoju i potrzebach mówił I sekretarz KP PZPR tow. Stanisław Kaper. Podkreślił, że miasto potrzebuje przede wszystkim mieszkań i możliwości zatrudnienia kobiet.

I sekretarz KC PZPR tow. Gierek żegna się z gospodarzami zakładu. Bogaty program wizyty nie pozwalał na dłuższy pobyt. „Przeproście załogę — mówi tow. Gierek - że nie mogłem odwiedzić wszystkich, życzcie im w moim imieniu wszystkiego dobrego, sukcesów w pracy i w osobistym życiu każdego z pracowników zakładu".

Order „Sztandaru Pracy" II kl. dla Bolesława Szczepaniaka

Bolesław Szczepaniak, długoletni pracownik WSK, działacz związkowy i zbowidowski, były uczestnik II wojny światowej został zaproszony do Belwederu, gdzie z okazji Święta Odrodzenia został udekorowany Orderem „Sztandaru Pracy" II kl. Jest on pierwszym pracownikiem WSK, który otrzymał to wysokie odznaczenie. Gratulujemy!

(mak.)

DZIŚ W NUMERZE

Pomoc ZSRR dla naszego kraju ● Działalność organizacji związkowej i jej udział w XX-leciu WSK ● Zasłużona dla WSK ● Dziwne przynależności ● Rozwój współzawodnictwa pracy ● Lekcja manier ● Łopaty i precyzja ● Żółwie tempo ● Głos Młodych ● Notatki reporterskie ● Uff! jak gorąco ● Sport.

GŁOS ŚWIDNIKA
DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
ZZM 1908
Odznaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.
Nr 17 (291) 16 sierpnia 1971 r. Cena 50 gr

SIMP w dniu jubileuszu

Z okazji jubileuszu zakładu i jego XX-lecia istnienia zamierzamy przedstawić niektóre osiągnięcia członków zakładowego koła SIMP, które mogą stanowić praktyczny wzorzec postępowania na wstępie omawianego społecznego modelu w naszym systemie produkcyjnym.

Sukcesem można określić zorganizowanie konferencji śmigłowcowej nt. „Technika śmigłowcowa w kraju i za granicą", która odbyła się w dniach 14—15 czerwca br. Organizatorem był Oddział Sekcji Lotniczej SIMP a komitet organizacyjny konferencji stanowili: przewodniczący mgr inż. **Włodzimierz Cieplak**, wiceprzewodniczący mgr inż. **Stanisław Trębacz**, sekretarz inż. **Ryszard Willand**, członkowie: mgr **Ryszard Kosiol**, inż. **Henryk Pać**, inż. **Adolf Gołoś**, inż. **Teofil Nowosad**. Konferencja stanowiła aktualny przegląd nowości w technice śmigłowcowej. Dzięki szeroko opracowanym materiałom w formie referatów wydanych drukiem, doprowadziła do konstruktywnej dyskusji w wyniku której opracowano konkretne wnioski i postulaty — zmierzające do poprawy sytuacji w produkcji krajowej śmigłowców i zaplecza naukowo-badawczego jako bazy rozwojowej przedsiębiorstwa. Niezwykle sprawna organizacja konferencji i miła a rzeczowa atmosfera narad sprawiły że dobre imię koła SIMP przy WSK jako organizatora tego rodzaju imprez zostało utrwalone. Drugim kolejnym wydarzeniem na skalę krajową to zakończenie II Konkursu Dobrej Roboty organizowanego przez Redakcję Trybuny Ludu, Telewizję i Centralny Urząd Jakości i Miar. Zgłosiło się do konkursu 300 zakładów, jednak jedynie 290 zostało dopuszczonych do współzawodnictwa. Poważną rolę w tym konkursie miało stanowić spopularyzowanie metody nowoczesnego kompleksowego sterowania jakością. Kryterium oceny II Konkursu były efekty uzyskane w wyniku wdrożenia metod i ich skuteczności w postaci obniżenia strat wywołanych brakami, obniżenia pracochłonności na jeden motocykl, obniżenia strat z tytułu reklamacji i inne jak poprawa rytmiki produkcji, obniżenie stanu zatrudnienia itp.

W wyniku szczegółowej analizy wyników zakład nasz uzyskał wspólnie z Zakładami Metalowymi im. Gen. Waltera w Radomiu oraz Toruńską Przędzalnią Czesankową „Merinotex" w Toruniu, Nagrodę I stopnia (275 tys. zł.)

Niestety nie posiadamy bliższych materiałów dotyczących podziału pracy w procesie wdrażania tej metody w zakładzie oraz jaki udział w niej wzięli członkowie sekcji jakości przy NKT a także nie znamy ani klucza ani sposobu podziału tej poważnej nagrody ale niewątpliwym faktem jest że sam Gł. Kontroler inż. **Henryk Gołębiowski** jako inicjator i główny opiekun przy jej wprowadzeniu należy do stowarzyszenia podobnie jak i koledzy działający z ramienia gł. kontrolera jak inż. **Michalski**, inż. **Bartosiewicz** i inni.

Należy sądzić, że ukażą się opracowania redakcyjne ilustrujące nie tylko sam przebieg wdrażania metody DO-BO ale także podające system jej wprowadzania przy szerokim udziale załogi oraz uzyskane wyniki i podział nagród, który jest końcowym efektem tej dobrej roboty.

Przykładem kolejnym potwierdzającym tezy przedstawione na wstępie notatki może stanowić kolejne wyróżnienie jakie spotkało grupę kolegów simpowców z sekcji motoryzacyjnej istniejącej przy Zakładzie Doświadczalnym Motocykla. Koledzy w składzie: mgr inż. **Roman Podolak**, inż. **Adam Kukiewicz**, mgr inż. **Cezary Nawrot**, mgr inż. **Józef Kapecki**, mgr inż. **Zdzisław Poździak**, technik **Wojciech Piaskowski**, mgr inż. **Eugeniusz Hamerla**. W wyniku zgłoszenia pracy zespołowej w zakresie studiów opracowania konstrukcyjnego oraz wykonania i przebadania prototy-

(Dokończenie na str. 1)

Informujemy naszych Czytelników, że następny numer „Głosu Świdnika" ukaże się we wrześniu. Będzie to specjalne wydanie z okazji XX-lecia WSK.

Z pracy Egzekutywy KZ PZPR

Wykonanie zadań za I półrocze 1971 roku było tematem obrad ostatniej Egzekutywy KZ. Członków instancji najbardziej interesowały takie problemy jak: poprawa struktury zatrudnienia, dyscyplina pracy a zwłaszcza straty czasu roboczego, powody opóźnień związanych z produkcją nowej wersji motocykla i kto za to odpowiada personalnie, sprawa opóźnień realizowanych inwestycji, przyczyny występowania godzin postojowych.

Działanie „Delporu" i jego przydatność dla zakładu, gospodarka materiałowa, usunięcie mankamentów kooperacyjnych a związanych głównie z silnikami do śmigłowca oraz sytuacja filii w Tomaszowie.

Odpowiadając na te problemy przedstawiciel dyrekcji wyjaśnił, że struktura zatrudnienia stale się poprawia i będzie poprawiała ze względu na przejęcie nowych uruchomień. Stwierdził też, że znaczne nieprawidłowości występują na wydziałach narzędziowych jeśli idzie o dopłaty, które stosowane były bez powodu. Mówiąc o motocyklu przedstawiciel dyrekcji stwierdził, że uruchomienie produkcji motocykli B-3 przyspieszono, aczkolwiek nie przebiega to planowo. Jako przyczynę podawano trudności z ulokowaniem w kooperacji całego szeregu części — chodzi głównie o osłony boczne motocykla. W sprawie inwestycji i ich opóźnień, tłumaczono, że zakład nie ma wpływu na działalność SOWI, gdyż ta komórka rozlicza się bezpośrednio z bankiem. W sprawie „Delporu" padło potwierdzenie, że kłopoty są znaczne, robią dla zakładu, drogo sobie liczą i w bardzo długich terminach. Sprawa musi znaleźć jakieś definitywne rozwiązanie. W gospodarce materiałowej zdaniem przedstawiciela dyrekcji wiele zrobiono porządku a zakład uzyskał w skali zjednoczenia II miejsce. W filii Tomaszów — jak wynika z relacji dyrekcji — nastąpiła znaczna poprawa aczkolwiek nadal występują trudności kadrowe zwłaszcza na stanowiska kierownicze. W tej sprawie czynione są dalsze kroki, których celem jest stopniowe poprawianie sytuacji w filii tomaszowskiej. Zbyt poważnie wpływa ona na jakość produkowanego motocykla.

Bardzo krytycznej ocenie poddano wykorzystanie czasu pracy ludzi zatrudnionych w dziale kontroli technicznej, a zwłaszcza w poszczególnych WKT. Czas zatrudnionych tam ludzi jest nie w pełni wykorzystany. Jednocześnie zwrócono uwagę, że nadal jest nienajlepiej z obsługą robotnika przez rozdzielnie, archiwa wypożyczalnie narzędzi itp. Stwierdzono, że gdyby lepiej obsługiwano to praca byłaby wydajniejsza, nie byłoby strat czasu powstających na skutek tego, że właśnie ta obsługa nie jest należyta. Należy przyspieszyć zdaniem egzekutywy organizowanie centralnej wypożyczalni narzędzi. Istnieje jeszcze wiele innych źródeł strat czasu roboczego, a jedną z poważnych przyczyn są zwolnienia chorobowe, co świadczy o tym, że załoga starzeje się i musi na to zwrócić uwagę zakładowa służba zdrowia.

Egzekutywa uznała za słuszne zwołanie Plenum, którego tematem będzie omówienie perspektyw rozwojowych zakładu. Temat ten uznano za bardzo ważny i Plenum na ten temat będzie w czwartym kwartale 1971 roku.

W drugim punkcie obrad Egzekutywa wysłuchała sprawozdania z przebiegu rozmów z członkami partii. Uznano, że przebieg rozmów przebiegał prawidłowo i sprawnie pod względem organizacyjnym. Uzyskano wiele cennych wniosków i postulatów, które obecnie są szczegółowo analizowane. Zostaną podzielone zgodnie z kompetencjami ich załatwiania. Wyniki rozmów dały również szeroki obraz działalności organizacji partyjnej i sytuacji w szeregach członkowskich. Jednocześnie w sprawach organizacyjnych Egzekutywa rozpatrzyła i zatwierdziła wnioski komisji zgłoszone do POP i OOP dotyczące skreśleń z list członków partii tych towarzyszy, którzy w partii znaleźli się na zasadzie przypadku a i związki z organizacją partyjną są bardzo luźne. Na ponad 900 przeprowadzonych rozmów takich przypadków było 45.

(St.)

O lepszą jakość dokumentacji warsztatowej

Nie będę tu przedstawiać danych statystycznych dotyczących strat powodowanych złym przepisywaniem lub odczytywaniem dokumentacji warsztatowej (przewodnik, kwit), chcę wskazać na przyczyny, powodujące podawanie niewłaściwych wymiarów materiału, niewłaściwego wykonania, a co za tym idzie marnowania tegoż materiału, straty robocizny, wystawianie kart braków, kart dopłat itp. Gdy się przyjrzeć z bliska warunkom pracy maszynistek działu TN, nie trzeba być prorokiem, by wskazać gdzie leży przyczyna.

Pomieszczenie hali maszyn TN uraga wszelkim przepisom z dziedziny bhp i przepisom umożliwiającym wykonywanie maszynopisów bez usterek. Na 18 metrach kwadratowych pracuje siedem osób, czyli na jednego pracownika przypada 2,57 metra kwadratowego powierzchni podczas kiedy norma dla prac biurowych wynosi 4 metry kwadratowe — niedobór wynosi 1,43 metra. Kiedy pracownica laboratorium P. P. pani Knapińska wykonała na polecenie TB i Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy pomiary głośności w tym pomieszczeniu wypadły one zastraszająco, bo przy jednoczesnej pracy sześciu maszyn natężenie hałasu wynosiło 80—82 decybeli podczas kiedy dopuszczalna norma dla prac biurowych wynosi 50 decybeli — nadmiar hałasu o 30 decybeli. Praca w takich warunkach jest naprawdę trudna do zniesienia, a ze względu na ciasnotę biurka prawie, że się stykają, a maszynistki niemalże piszą sobie wzajemnie na plecach i całe dygocą od uderzeń własnej maszyny i maszyny koleżanki.

Schorzeń nerwicowych mamy i tak dostatecznie dużo, dlatego zamiast dokonywać pomiarów powierzchni i decybeli, które nic jak dotąd nie dały, należałoby pomierzyć ilość i objętość czaszek biorących udział przy projektowaniu i adaptacji tego pomieszczenia. Wydaje się, że projektowanie tego rodzaju pomieszczeń winno odbywać się docelowo, jeszcze przed wykonaniem. Warunki pracy trudne, jeśli się jeszcze zważy fakt ciągłego ruchu osób zainteresowanych dokumentacją (których dziennie przewija się przez halę maszyn 15—20); technologów, planistów z pilnymi i awaryjnymi pozycjami, otrzymamy obraz piekła. Szkoda, że nie wykonano jeszcze pomiarów wilgotności i temperatury, a mielibyśmy komplet danych. Okno i drzwi są bez przerwy otwarte na oścież w nadziei, że przeciąg uczyni warunki pracy znośniejsze. Na twarzach maszynistek zmęczenie i pot zalewający oczy, widać, że robienie przeciągu, nie wiele pomaga, co najwyżej może pokręcić kogoś w siódmy paragraf, a w najlepszym wypadku połamać lumbago... Ciepły letni wiaterek bywa zdrajcą. Inna sprawa, która niewątpliwie ma wpływ na jakość dokumentacji, to sprawa organizacji zarządzania ludźmi. Czy pracownica będąca na etacie robotnika rozdzielni, a pełniąca obowiązki korektorki otrzymała od kierownika na piśmie jednoznacznie określony zakres zadań i odpowiedzialności obowiązujących korektora? Jeśli nie — to bardzo źle, bo tu występuje możliwość manewrowania i spychania odpowiedzialności za inną osobę tylko pośrednio odpowiedzialną za kompletność dokumentacji, która pracuje w tym dziale od początku istnienia WSK, ale ma mniej tupetu i poczciwą twarz. Wynika stąd, że pokora nie popłaca, przez którą można być zepchniętym na dno, pomimo, że tutaj, straciło się zdrowie i chociażby przez to należałoby się trochę szacunku. Bezczelny i pyskaty zawsze zostanie dobrym pracownikiem, bo jeżeli nawet bez sprawdzania zaparafuje zgodność dokumentacji warsztatowej z technologią, to swój podpis zawsze wybroni obrotnym językiem i brakiem jednoznacznie brzmiącego zakresu zadań, obowiązków i odpowiedzialności. Maszynistka na akord ma prawo się pomylić, ale korektor nie powinien. Dobra jakość wyrobów, zmniejszenie kosztów reklamacji i strat na brakach to przede wszystkim dobra organizacja pracy biurowej, zarządzanie ludźmi i właściwy klimat pracy.

Hawo

W XX-lecie WSK

DRUGA wojna światowa odcisnęła na obliczu naszego kraju wydawało się nie zatarte piętno. Zniszczone miasta i wsie, zdewastowane fabryki i gospodarstwa rolne. Wyniszczona i rozproszona inteligencja pracująca, zdegradowany do roli siły roboczej średni personel techniczny. Taką oto spuściznę pozostawili młodej władzy ludu najeźdźcy hitlerowscy.

Trzeba było nie lada entuzjazmu i samozaparcia aby zrealizować w 1949 r. pierwszy w historii naszego kraju 3-letni plan odbudowy i rozpocząć realizację planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że nasza państwowowść powstawała w ogniu walki klasowej. Ludzi całym sercem oddanych budowie lepszego jutra, fachowców, którzy opowiedzieli się za nowym ładem społecznym dosięgała niejednokrotnie podstępnie zadana z ukrycia kula rodzimej i obcej reakcji. W tych trudnych warunkach pierwszej po wojnie pokojowej pracy kształtowała się braterska współpraca i pomoc techniczno-gospodarcza ZSRR dla naszego zrujnowanego kraju.

Bez udziału radzieckich specjalistów nie bylibyśmy w stanie opracować naszych pierwszych wieloletnich planów gospodarczych, gdyż brak było w naszym państwie tradycji planowania.

Bez dostaw kredytowych urządzeń inwestycyjnych, bez dokumentacji kontrukcyjno-technologicznej nie zbudowalibyśmy kluczowych zakładów produkcyjnych naszego kraju zaprogramowanych w planach. W uczelniach technicznych ZSRR zdobywali wiedzę fachową pierwsi polscy inżynierowie i technicy. W zakładach przemysłowych Kraju Rad nabywali doświadczenia i praktyki robotnicy i mistrzowie. Z tajnikami nie spotykanych w Polsce technik zapoznawali nas na miejscu w naszych fabrykach, a między innymi w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego doradcy techniczni. W szeregu zakładach naukowych i instytutach Związku Radzieckiego rozwiązywano najbardziej złożone problemy techniczne, które wynikały z produkcji nowoczesnego sprzętu lotniczego.

Doradcy techniczni ułatwiali nam pierwsze kontakty handlowe w nabywaniu nieznanych w ogóle w Polsce nowoczesnych materiałów i surowców. ZSRR jest wreszcie głównym, wieloletnim odbiorcą naszych wyrobów, rękojmią stabilizacji produkcji WSK.

Pomoc ZSRR dla naszego kraju

Po głębszym zastanowieniu się dochodzimy do wniosku, że poza wspólną ideologią i polityką niewidzialne wprost nici powiązań gospodarczych i ekonomicznych są właśnie najbardziej trwałym fundamentem braterskiego sojuszu państw zgrupowanych w Radzie Pomocy Gospodarczej. Cały bowiem trud naukowców i techników, robotników i mistrzów, cały zgromadzony nowoczesny potencjał produkcyjny byłby zbyteczny gdyby wytwarzony sprzęt w ilościach zabezpieczających zapotrzebowanie całego obozu socjalistycznego nie znalazł odbiorcy. Z drugiej strony nie znaleźlibyśmy odbiorcy na nasz sprzęt lotniczy gdybv jego jakość nie przedstawiała poziomu światowego. A wysoka jakość, to przodująca myśl techniczna ukształtowana w metalu i tworzywach rękami zdolnego polskiego robotnika. Poza dostrzegalnym kręgiem światła pozostaje tutaj praca radzieckich specjalistów.

Było ich w WSK w Świdniku wielu lecz sztandarowe nazwiska inż. M. S. Otdielencowa, Baranowa, W. N. Pierszutowa przedstawicieli Generalnego Konstruktora dr Mila w różnych okresach działania, W. M. Kuszczenko doradcy technicznego będą typowym przykładem wszystkich osób. Inżynierowie radzieccy, ambasadorzy przodującej myśli technicznej, postawieni na najbardziej trudnym technicznie i wysuniętych odcinkach pracy, pracowali w odosobnieniu, z dala od swych przedsiębiorstw, od całego zaplecza naukowo - technicznego ZSRR. Do nich należało i należy podejmowanie najbardziej newralgicznych decyzji w problemach technicznych które pojawiają się podczas uruchomienia i seryjnej produkcji sprzętu lotniczego. A poza tym szczerzy, otwarci ludzie radzieccy. Wspólnie święcili z nami doniosłe rocznice państwowe, brali udział w spotkaniach z dziećmi i młodzieżą szkolną, a nawet córka inż. M. S. Otdieleńcowa, Marynka studiowała filologię polską na UMCS w Lublinie, a syna inż. W. M. Kuszczenko nazwano imieniem Władysław. Świadczy to wymownie, że doradcy nawiązali z narodem polskim najbardziej osobiste kontakty. Tego rodzaju formy współpracy dobrze służą rozwojowi naszej gospodarki narodowej, służą zbliżeniu między narodem polskim i Związkiem Radzieckim, eliminują z naszej świadomości cienie nacjonalizmu zaszczepionego w przeszłości przez faszyzm rodzimy i obcy. Dzisiaj po 25 latach naszej socjalistycznej państwowości, po wykształceniach w polskich szkołach i uczelniach rzesz techników i inżynierów, wysyłamy i my w świat swych obywateli w charakterze specjalistów i doradców technicznych, aby nieść ludzkości wątek postępu i światłej wiedzy, aby panował na świecie pokój i rytm twórczej pracy.

inż. A. Bury

●XX-lat WSK ● XX-lat WSK●

Działalność organizacj

POWSTAJĄCY nowy zakład jakim była Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, szybko wyrastający na podlubelskiej miejscowości wypoczynkowej, a obok niej osiedle wciągały coraz szersze rzesze ludzi szukających popłatnej pracy i szans na życiowy start. Wraz z powstawaniem zakładu zawiązywane zostają organizacje społeczno-polityczne. Jedną z pierwszych bo już zawiązanej przez 200-tu pracowników w roku 1951 była Rada Zakładowa Związku Zawodowego Metalowców. Na pierwszym zebraniu konstytucyjnym wybrano na przewodniczącego **Józefa Letkiego**, którego miejsce po miesiącu zajmuje **Józef Piotrowski**. Okres ten jest okresem bardzo intensywnej, stosunkowo ciężkiej pracy nad rozwiązywaniem szeregu kłopotliwych problemów, które nurtowały młodą załogę. Bardzo istotną tak zresztą jak w chwili obecnej była kwestia mieszkaniowa, którą w sposób jak najbardziej prawidłowy starano się rozwiązywać. Na przełomie 1951-52 powołana zostaje komisja współzawodnictwa pracy. Powstaje też orkiestra zakładowa i klub sportowy. Konferencja związkowa w roku 1952 przynosi szereg zmian w składzie osobowym jak i samej pracy. Przewodniczącym trzecim już z kolei zostaje **Jan Kołodyński**. Ra da Zakładowa zajmuje się t dalszym ciągu sprawami mies kaniowymi i współzawodnictw pracy. Za kadencji tej właśni Rady utworzono między innym stołówkę zakładową. Organizuj się też po raz pierwszy kolon letnie dla dzieci pracowników zakładu, które lokalizuje s w Podzamczu Mełgiewskim W kadencji rozpoczynającej s w roku 1953 Rada Zakładow działa już poważnie rozbudowa na a funkcję przewodniczące powierzono **Czesławowi Gie zakowi**, który jednocześnie zo staje wybrany w skład Zarząd Okręgu Związku Zawodowe Metalowców w Lublinie. Związ kowcy w okresie planu sześcio letniego aktywnie uczestniczą rozwijaniu różnych form współ zawodnictwa pracy, kładzie s też jednocześnie duży nacisk n polepszenie organizacji produk cji, wynalazczość. W okres tym aktywnie w pracach Rad Zakładowej uczestniczą komisj problemowe i tak dla przykła du komisjami kierowali: socjal no-bytową **Maria Ogórek**, och rony pracy — **Józef Piotrowski** łączności miasta ze wsią, kontr roli społecznej — **Jan Szpona rowicz**, kulturalno-oświatowej **Bogdan Tomczak**. Efektem dzia łalności związków zawodowych w naszym zakładzie i społecz nego aktywu w szczególność

SIMP w dniu

(Dokończenie ze str. 1)

pów krytego motorowego pojazdu inwalidzkiego do Wojewódzkiego Konkursu NOT za wybitne osiągnięcia techniczne roku 1970 uzyskali pierwszą nagrodę II stopnia. Oryginalność pojazdu polega między innymi na tym, że można w nim zastosować istniejący silnik motocyklowy Jawa 350-572/01 a sama konstrukcja pojazdu jest niezwykle prosta oraz posiada ważne cechy technologiczności konstrukcji. Pojazd przeznaczony do użytkowania przez inwalidów przystosowany jest do eksploatacji w różnych warunkach drogowych. Zespół prowadzi pracę już od 1965 roku w fazie początkowej w formie wprowadzenia tematu do programu prac konstrukcyjno-badawczych. Biura zaś w okresie końcowym korzystając także z dużego udziału pracy społecznej zespołu tak w zakresie konstruowania pojazdu jak i budowy i prób stanowiskowych i drogowych.

W trakcie konstruowania a następnie budowy prototypów występowały kolejno różne problemy niektóre stanowiły znaczną przeszkodę w realizacji zadania ale ścisła współpraca konstruktorów i wykonawców, życzliwy i koleżeński stosunek dyrektora zakładu motocykla kol. mgr inż. **R. Podolaka** i znaczny jego bezpośredni udział i zapał, energia wszystkich członków zespołu doprowadziły do pomyślnego rozwiązania wszystkich trudności. Występowały tu elementy znane nam z teorii organizacji wzorowo opracowanego cyklu organizacyjnego, elementy eksperymentu myślowego, zastosowania teorii wychowania w jej elementach dotyczących sprawności i zaangażowania grupy społecznej.

Do zadań jakie ma na terenie zakładu spełniać Stowarzyszenie SIMP należy również ujawnianie przykładów aktywności społecznej. Odpowiednio do wagi spełnionych przedsięwzięć oceniać je i stawiać przed oczyma załogi jako wzór godny naśladowania. Cechą charakterystyczną dla obydwu przykładów dziś omawianych tj. konferencji śmigłowcowej i pracy zespołu motoryzacyjnego z konkursu wojewódzkiego NOT to aktywność wynikająca z zainteresowań jakie przejawiają nasi młodzi wiekiem ale dojrzali doświadczeniem specjaliści oraz przykład jakim działali kierownicy obydwu grup społecznych. Inżynier Eugeniusz Hamerla był pierwszym przewodniczącym sekcji motoryzacyjnej SIMP i jej założycielem i organizatorem. W okresie uruchamiania pracy sekcji aktywnie związany był z Zarządem Koła Zakładowego korzystając wówczas z rad i pomocy organizacyjnej. Inżynier Zdzisław Pożdziak, kolejny członek zespołu twórców pojazdu to obecny przewodniczący koła motoryzacyjnego SIMP, kol. mgr inż. Roman Podolak jako dyrektor Zakładu Doświadczalnego Motocykla osobistym autorytetem oraz bezpośrednim udziałem w pracy społecznej umacniał pierwsze kroki tej ciekawej i pozytywnej grupy specjalistów, działaczy społecznych. W grupie organizatorów konferencji śmigłowcowej mamy również kolegów, których zainteresowania lotnicze są silnie związane ze śmigłowcami i samolotami, a którzy również piastują kierownicze funkcje w Zarządzie Oddziału Stowarzyszenia mgr inż. **Stanisław Trębacz** dyrektor Zakładu Doświadczalnego

Problemy wydziału pomp i sprzęgieł

W drugiej połowie lipca br. wiceprezes RZ **Tadeusz Wojciechowski** oraz sekretarz KSR **Edward Zdunek** odwiedzili wydział pomp i sprzęgieł przeprowadzając rozmowy z pracownikami tego wydziału oraz aktywistami społecznymi. Pracownicy tego wydziału zasygnalizowali kilka ważnych problemów, które naszym zdaniem należałoby szybko rozwiązać w zakładzie. A oto wypowiedzi kilku pracowników wydziału pomp i sprzęgieł.

Edward Bartnicki — Trzeba u nas obudować silniki. Mamy zbyt wielki hałas w czasie pracy. W okresie letnich upałów jak wiadomo skacze temperatura. Trudno utrzymać się w tolerancjach podczas wykonywania robót. Trzeba więc uczynić wszystko aby zmniejszyć nasłonecznienie w hali.

Aleksander Zmarzlak — Z chwilą organizacji wydziału trzeba było w pierwszej kolejności pomyśleć o narzędziach, aby były na miejscu. Jak dotąd chodzimy kilkakrotnie w ciągu dnia po narzędzia pieszo do innej hali, a za chodzenie przecież się nie płaci. Transport powinien dostarczać nam również detale do stanowisk, czego się u nas absolutnie doprosić nie można.

Mieczysław Papiński — Odczuwamy dotkliwie brak wody gazowanej w czasie upałów. Przydałby się saturator. Do innych wydziałów nie mamy wstępu. A woda z kranu jest najczęściej ciepła i co gorsze nieprzegotowana.

Tadeusz Wiśniewski — Mało mamy kranów w umywalni, o godz. 15.00 jest w niej tłok i ścisk. W nowozałożonych prysznicach brak sitek, trudno mówić w tej sytuacji o myciu czy kąpaniu.

E. Wilk. — Nie wszystkie wentylatory znajdujące się w wydziale są sprawne. Trzeba by i ten problem usunąć.

Antoni Kostian — W nowej hali mieliśmy mieć duże szatnie. Jak dotąd mamy tylko jedną, z konieczności, bowiem drugie pomieszczenie na szatnię trzeba było przeznaczyć na świetlicę i jadalnię. Nie spełniono więc u nas wszystkich warunków jeżeli chodzi o sprawy socjalno-bytowe. 8 umywalek na 200 osób to mało.

Adam Piechota (z-ca kier.) — Administracja ma zająć się sprawą zasłon w hali. Otrzymała już polecenie od dyrektora. Nasłonecznienie bowiem w hali to sprawa bardzo dokuczliwa. Stan narzędziowni i wypożyczalni to rzeczywiście problem godny uwagi tej komórki. Nie potrafiła się przestawić tak szybko jak my jeżeli chodzi o przemieszczenie się do naszej hali.

Pracownicy nie będą już chodzić do hali nr 2 lecz do B-114. Jeżeli tam nie otrzymają narzędzi, kierownik wypożyczalni ma obowiązek ich dostarczenia. Tak zadecydowali dyrektorzy inż. inż. J. Rokoszak i T. Stroiński. Administracja przekaże nam saturator, przyrzekł go osobiście kierownik. TPR musi nam przyjść z pomocą jeżeli chodzi o zwiększenie miejsca pod umywalki. Gospodarka narzędziowa musi szybko uporządkować narzędziownię w B-114, a główny energetyk naprawić wentylatory.

(K.)

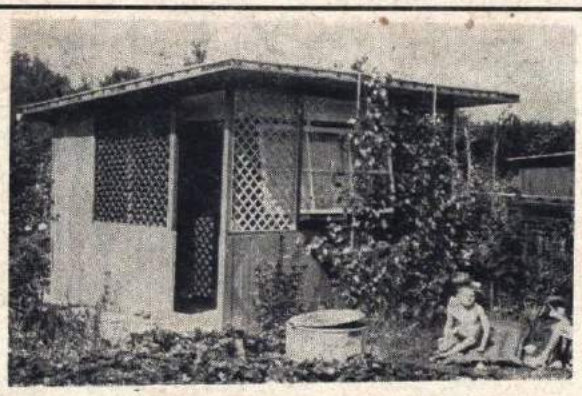

Miłą odpocząć nad jeziorem Łukcze.

Grają i śpiewają.

● XX-lat WSK ● XX-lat WSK ● XX-lat WSK ●

związkowej i jej udział w XX-leciu WSK

zostaje otwarte kino „Robotnik", działa także kilka zespołów artystycznych, Po pewnej stagnacji w działalności, przyczyny której dopatruje się w stosunkowo częstej zmianie na stanowisku przewodniczącego w roku 1956 przewodniczącym zostaje ponownie **Czesław Giełzak,** a w skład rady wybrano nowych ludzi, którzy gwarantowali rzutką i systematyczną działalność. Zasadnicze problemy nie uległy żadnej zmianie, tak jak dawniej problem nr 1 to sprawy mieszkaniowe i właściwa troska o sprawy socjalno-bytowe pracowników zakładu. Szczególną troskę okazywano pracownikom uzupełniającym wykształcenie w szkole lub różnego rodzaju kursach. Zadbano także o lepsze zbiorowe żywienie — w tym czasie pojawiły się w zakładzie pierwsze ruchome kioski spożywcze.

W 1958 roku **Czesław Giełzak** zrezygnował z funkcji przewodniczącego rady, jego miejsce zajął mgr **Józef Jabłoński,** który wkrótce obejmuje stanowisko z-cy dyrektora WSK do spraw handlowych. W latach 1960-62 działalnością rady kieruje **Zygmunt Kamienobrodzki.** W pracy rady szczególnie dominowały sprawy rozwoju budownictwa spółdzielczego oraz rozwoju sieci przedszkoli i żłobków. Rozpoczęto też budowę w Darłówku woj. Koszalin zakładowego ośrodka wypoczynkowego i nad Jeziorem Białym ośrodka kolonijnego. Bardzo dużym ułatwieniem dla pracowników była kasa zapomogowo - pożyczkowa, która została założona już w roku 1951. W samym tylko roku 1961 kasa wypłaciła 7 mln. zł dla pracowników tytułem pożyczek zwrotnych i czekowych. W latach 1962—63 pracami rady kierował **Juliusz Górka.** Zakres i formy pracy rady nie uległy w tych latach poważniejszym zmianom. W kadencji 1963-1966 funkcję przewodniczącego powierzono ponownie **Zugmuntowi Kamienobrodzkiemu.** Okres ten jest obfitujący w szereg interesujących wydarzeń, który przyniósł załodze szereg sukcesów produkcyjnych a jednocześnie zdobyczy socjalnych. Dużą aktywnością wykazuje się Zakładowy Dom Kultury oraz jego zespoły artystyczne: chór „Arion", orkiestra dęta, liczne też sukcesy odnoszą sportowcy fabrycznego klubu „Awia". W roku 1966 ponownie wybrano na przewodniczącego **Zygmunta Kamienobrodzkiego,** którego w dwa lata później zastępuje na tym stanowisku **Roman Mańko.** Kadencja rady zbiega się z kulminacyjnymi obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego. Z okazji tej są podejmowane liczne zobowiązania produkcyjno-społeczne, przynoszące dużo konkretnych efektów dla zakładu i kraju.

Duże sukcesy święci współzawodnictwo o tytuł najlepszej Brygady Pracy Socjalistycznej. Następuje szybka rozbudowa zakładowej służby zdrowia, oddano do użytku piękny ośrodek sportowy, rozbudowano ośrodek wczasowy nad jez. Białym i w Darłówku oraz budowa dużego domu wczasowego w Polańczyku w województwie rzeszowskim. W czasie kolejnej kampanii sprawozdawczo - wyborczej wybrano nowe władze, przewodniczącym został ponownie **Roman Mańko.** Na skutek utworzenia Zakładu Doświadczalnego dokonano reorganizacji i przewodniczącym nowo powstałej rady został **Adolf Borowik,** który jednocześnie został zastępcą przewodniczącego Rady Zakładowej WSK. Nie sposób wymienić ogrom pracy włożonej na przestrzeni 20-tu lat przez związki zawodowe, w rozwój naszego zakładu. Nie sposób wymienić też wszystkich działaczy związkowych, ale na pewno każdy z nich drogą wielu wyrzeczeń realizował trudny program zadań stawianych przez partię i rząd. Ludzie Ci tworzyli historię naszego zakładu i miasta.

opracował: jed.

Przedstawiamy komisje Rady Zakładowej

19 różnych komisji działa od lat przy Radzie Zakładowej. Odczuwając uzasadnioną satysfakcję z uzyskanych dotąd efektów i osiągnięć tych komisji, trzeba mieć na uwadze w dalszym ciągu to, że mają one jeszcze wiele do zrobienia.

W niniejszym artykule przytaczamy kilka danych z prac 3 komisji: ubezpieczeń społecznych, placówek socjalnych i wypoczynku oraz współzawodnictwa. O ich pracy wypowiadają się przewodniczący tych komisji.

Zdzisław Mazur — z komisji ubezpieczeń społecznych — Nasze główne zadanie to kontrole komórek referenta rentowego i świadczeń społecznych. Prowadzimy tę kontrolę na bieżąco. Jak dotąd stwierdziliśmy prawidłowość ich działania. Jedna z ostatnich spraw, którą załatwialiśmy to sprawa renty dla **Józefy Kantor.** Długa to historia lecz sądzić należy, że w końcu zostanie rozstrzygnięta. Znalazła się bowiem w CRZZ.

Zygmunt Barszcz — komisja wczasów i wypoczynku — Najwięcej pracy mamy oczywiście w okresie letnim. Chodzi przede wszystkim o wczasy dla całej załogi, o kwalifikacje dzieci na kolonie w poszczególnych turnusach, o podział wczasów z FWP i tych które pozostają ze zwrotów. Ostateczny rozrachunek z pracy komisji nastąpi przy podsumowaniu akcji letniej. Jak dotąd pracują bez wytchnienia ofiarni członkowie naszej komisji: **Danuta Leszczyńska, Antoni Skowronek, Zenon Pąsiek, Mieczysław Kaczorowski i Jerzy Komszczyński.**

Józef Piotrowski — komisja ogródków działkowych — Pracę naszą staramy się wiązać z Zarządem Ogródków Działkowych. Nasze zadanie to kontrola właściwego gospodarowania i użytkowania działek. O tym, że czynimy na tym polu stałe postępy świadczą rzeczywiste fakty. Ogródki działkowe w porównaniu do lat ubiegłych, to duży krok naprzód. Doprowadzono do nich drogi, mają własne magazyny, są uporządkowane i zadbane. Najładniejsze z nich to chyba **Zofii Górowej, Jana Śliwowskiego, Mieczysława Stelmacha** i wielu innych. A problemów z ich utrzymaniem, oczywiście także nie brakuje. Stąd też i nasza komisja ma dużo pracy. O pracy innych komisji, napiszemy w numerze następnym.

(K.)

jubileuszu

śmigłowców jest wieloletnim członkiem Aeroklubu Robotniczego WSK, posiada specjalizację w zakresie lotniczym studiów inżynierskich, jest Przewodniczącym Oddziału Sekcji Lotniczej. Kolega inż. **Ryszard Willand** związany podobnie jak kol. Trębacz czynnie z aeroklubem interesuje się sportem samolotowym i sprzętem śmigłowcowym, pełni trudną i odpowiedzialną funkcję sekretarza sekcji lotniczej.

Inż. **Henryk Pać** — kolejny członek zespołu organizacyjnego konferencji to członek Zarządu Koła Zakładowego odpowiedzialny za sprawy kolportażu czasopism technicznych, na tym polu uzyskał poważne sukcesy w ciągu dwu kolejnych kadencji Zarządu Koła. Kol. mgr inż. **Włodzimierz Ciepiak** Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego jest jednym z aktywnie pracujących członków naszej Sekcji Lotniczej charakteryzuje go pracowitość, obowiązkowość i rzetelność a zarazem przyjazny stosunek do towarzyszy pracy i kolegów stowarzyszeniowych.

Rektor WSI doc. mgr inż. St. Podkowa wręcza zespołowi WSK nagrodę za opracowanie wózka inwalidzkiego.

Dobry wypoczynek

Wypoczynek niedzielny dla każdego pracownika dobrze zorganizowany, to najlepsza forma regeneracji sił do pracy, do wykonania zadań czekających na każdego pracownika na najbliższe dni. Z tym wiąże się podniesienie stopy życiowej każdego obywatela naszej Ojczyzny.

Do zorganizowania takich rekreacyjno-wypoczynkowych dni wolnych od pracy przystąpiły Rady Oddziałowe w naszym zakładzie gdzie z dużą pomocą przychodzi Rada Zakładowa i dyrekcja WSK w Świdniku. Ostatnio taki wypoczynek zorganizowała Rada Oddziałowa Nr 31, kierując uczestników do leżącego w zaciszu Zwierzyńca, gdzie znajduje się dobrze zorganizowany ośrodek wodny na tamtejszym zalewie. Dodatkowym punktem dla 90% wycieczkowiczów było zwiedzenie miasta, któremu 28 lat temu proponowano nadać nową nazwę „Himmlerstadt", tj. miasto Himmlera ale pozostało przy dawnej nazwie i zwie się Zamość. Miasto dobrze ułożone geograficznie i mające wielką przeszłość historyczną. Zwiedzono Rotundę Zamojską, w której okupant wymordował ok. 50 tys. osób, w tym ponad 15 tys. dzieci, następnie zamojskie ZOO, piękny park i słynny Ratusz.

Nad Zalewem w Zwierzyńcu było rojno, ale i dla tejże wycieczki miejsce znalazło się. Po 6-ciu godzinach kąpieli w wodzie i słońcu na zwierzynieckiej piaskowej plaży, dobrze wypoczęci wyruszyli w drogę powrotną. Na twarzach każdego z uczestników dobrze zorganizowanego niedzielnego wypoczynku widać było uśmiechy i zadowolenie. Niemal każde usta wymawiały: więcej takich wypoczynkowych dni wolnych od pracy". Mamy nadzieję, że wyniki w pracy po takim odpoczynku były bardziej pozytywne. A za tym organizujmy podobne wypoczynki w niedziele i dni świąteczne dla całej załogi.

Zb. Mrozik

Zasłużona dla WSK

Franciszka Maliszewska

Angaż do WSK w Świdniku otrzymała 1 sierpnia 1951 r. Pierwsze stanowisko w zakładzie — referent personalny przy dziale kadr. Następnie lata pracy w zaopatrzeniu, w dziale zbytu i od 1954 roku — w dziale socjalnym. W roku 1958 podjęła naukę w liceum ogólnokształcącym w Świdniku, uzyskując maturę. Obecne stanowisko — kierownik sekcji odzieżowej. Przez 24 lata jest członkiem PZPR, przez 5 lat wykładowcą szkolenia partyjnego, jak również długoletnią, ofiarną i energiczną działaczką związkową. Przez wiele lat pracuje w komisji kulturalno-oświatowej przy Radzie Zakładowej. Szczególny odcinek pracy, to praca z młodzieżą. Młodzież darzy zawsze wielkim zaufaniem. W radzie oddziałowej przy dziale administracji jubilatka pełni funkcję socjalno-bytowego. Ostatni czteroletni okres pracy w sekcji odzieżowej, to wypracowanie właściwego stylu pracy tej komórki, do której w poprzednich latach, można było mieć sporo zastrzeżeń. Na 20-lecie zakładu otrzymała srebrną odznakę „Zasłużonego dla WSK".

K.

Rozwój współzawodnictwa pracy

W LATACH pięćdziesiątych bieżącego stulecia cały kraj ogarnęła gorączka wielkiej budowy. Czołowym zadaniem tego okresu było zwiększenie gospodarczego i obronnego potencjału naszego państwa. Zadanie to podyktowane było doświadczeniami minionej wojny. Uruchomione zostały wielkie, nowoczesne obiekty przemysłowe jak: Huta im. Lenina, Huta Aluminium w Skawinie, Zakłady Azotowe w Kędzierzynie, Fabryki Samochodów w Warszawie i Lublinie, Cementownia Rejowiec, Zakłady Włókiennicze w Andrychowie, Zambrowie i Fastach. W tym czasie powstała Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku i wiele innych zakładów przemysłowych. Szybki rozwój zapewniały nam dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim i jego wydatna pomoc w zakresie dostaw sprzętu, dokumentacji oraz kadry naukowo-technicznej. Okres planu 6-letniego i jego realizacja przebiegały w warunkach wzrastającego entuzjazmu, co wyrażało się w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, które objęło większość ludzi pracy. Rosła liczba współzawodniczących i rosły stawiane sobie zadania, podyktowane interesem ogólnopaństwowym. W drugim roku planu 6-letniego, współzawodnictwem objętych było 78 proc. przemysłu maszynowego, wśród których znalazło się wielu racjonalizatorów, nowatorów i wynalazców usprawniających pracę maszyn i podnoszących wydajność pracy.

Od początku, celem współzawodnictwa było wychowanie nowego człowieka, pobudzenie w nim inicjatywy, twórczej pracy i odpowiedzialności w dziele budowy nowego ustroju i całej naszej gospodarki. Początkowo ruch współzawodnictwa podlegał kierownictwu i kontroli czynników administracyjnych i występował w formie współzawodnictwa indywidualnego. W późniejszym zaś okresie kierownictwo nad współzawodnictwem pracy objęły związki zawodowe jako czynnik społeczny mobilizujący do współzawodnictwa zespołowego. Pierwszą związkową komisją współzawodnictwa pracy w WSK powołano na przełomie lat 1951—1952, w której skład wchodzili: TADEUSZ CIELIMEK, JAN SICZEK, WIESŁAW STELMACH. Od tamtego czasu nad współzawodnictwem i rozwojem jego form czuwa komisja działająca przy Radzie Zakładowej WSK.

Współzawodnictwo zespołowe w początkach swego rozwoju miało za cel wykorzystać osiągnięcia i doświadczenia zawodowe przodowników pracy i przekazać je grupom roboczym młodzieży poprzez praktyczne szkolenie.

W roku 1957 powołano w tym celu w WSK Wieczorową Szkołę Aktywu, którą kierował BOGDAN GRABOWSKI. Szkolenie było drugim celem współzawodnictwa. Podstawą ruchu współzawodnictwa pracy były zebrania robocze, na których podejmowano cenne dla kraju zobowiązania produkcyjne, zgłaszano niedomagania w produkcji i propozycje zastosowania środków zaradczych.

W 1959 roku młodzież zrzeszona w szeregach ZMS podejmuje sztafetę pn. „Czyn Młodych" przysparzając zakładowi i gospodarce narodowej 1 457 tys. zł. To ambitne współzawodnictwo młodzieżowych brygad pracy przyczyniło się do wzrostu wydajności pracy do 80 proc. w odniesieniu do wydajności z lat 1957—1960.

W 1961 roku działało 7 młodzieżowych Brygad Pracy Socjalistycznej, 29 brygad ubiegających się o ten tytuł i 6 innych zespołów uczestniczących we współzawodnictwie pracy. W latach 1964—1966 zetemesowcy wzywają do współzawodnictwa pod hasłem „Mój pierwszy pomysł racjonalizatorski", w wyniku którego WSK zajęła pierwsze miejsce w województwie. Od 1967 roku podobne współzawodnictwo prowadzone jest w ramach „Turnieju Młodych Mistrzów Techniki", którego wyniki corocznie plasują WSK w czołówce krajowej. Na wyróżnienie w tej dziedzinie zasługują: mgr inż. Jan Czogała, Jan Borowik i Marian Pytka, którzy przysporzyli zakładowi kilkumilionowych oszczędności.

Jednym z głównych ośrodków, gdzie kwitnie współzawodnictwo jest Klub Techniki i Racjonalizacji istniejący w WSK od dziesięciu lat. Klub rozpisał m. in. konkurs „Na największą ilość projektów", „Na projekt o największych efektach". Zgłosił również swój udział w krajowym konkursie współzawodnictwa pod hasłem „Racjonalizatorski fundusz pięciolatki", w którym zadeklarowana przez świdnickich racjonalizatorów suma 100 milionów oszczędności została uzyskana. Co roku pracownicy WSK zgłaszają 1200 projektów racjonalizatorskich, z których zastosowania można uzyskać około 20 mln złotych. Ruch w dziedzinie racjonalizacji istnieje m. in. dzięki współzawodnictwu.

Stopniowy wzrost zadań wymaga nie tylko terminowego, lecz także właściwego wykonywania planów tj. realizowania produkcji najwyższej jakości. Stąd też wynika współzawodnictwo o lepszą jakość produkcji i o tytuł „Mistrza Jakości", o lepszą organizację produkcji, obniżenie kosztów, współzawodnictwo o kulturę miejsca pracy. W rozwiązywaniu tych problemów zawsze uczestniczą związkowcy, przedstawiciele władz partyjnych i organizacji młodzieżowej. Są oni inicjatorami kierunków, tematów i form współzawodnictwa pracy i podejmują je w miarę aktualnych potrzeb.

mgr Halina Wojtaś

Podsumowanie konkursu na najładniejszy balkon

Zakończył się konkurs na najładniej udekorowany balkon w blokach świdnickich zorganizowany przez Komisję Kobiecą Rady Zakładowej. Jury konkursowe rozpatrzyło 20 balkonów i po analizie postanowiło przyznać 3 nagrody główne za I, II i III miejsce oraz trzy wyróżnienia za dalsze. Protokół z podsumowania znajduje się w RZ u przewodniczącej Komisji Kobiecej Marii Jóźwińskiej.

SĄ KRAJE na świecie, w których wszystko lub prawie wszystko ma wartość handlową: towary, klimat, wykształcenie, talent nawet — uprzejmość. Uśmiech jest oznaką powodzenia i dobrej formy, więc pracownik uprzejmy i życzliwy ludziom jest lepszy. Taki sam lepiej pracuje i innym pomaga, choćby przez to, że wprowadza dobry nastrój. Do wielu funkcji i zawodów nie mają dostępu ludzie pozbawieni tej cechy, a nie są to funkcje błahe. Wszystko to jest normalne w krajach, w których wszystko lub prawie wszystko robi się dla zysku i co by o nich nie rzec, kraje owe — handlowo rzecz biorąc — źle na tym nie wychodzą.

W Polsce uprzejmość zawsze była w cenie, a przed paru laty dostrzeżono także jej ekonomiczną wartość. Żądamy jej w sklepach, lokalach, urzędach, również w miejscach pracy. W praktyce różnie z tym bywa.

A jak to wygląda u nas, w WSK? No cóż, zależy, do czego się przymierzymy: jeśli do naszych sąsiadów, to chyba nienajgorzej, ale mimo to, od czasu do czasu czuje człowiek jakiś niedosyt... Niedawno byłem świadkiem takiego zdarzenia:

W jednym z działów zepsuła się maszyna do liczenia: trzeba ją było zawieźć do naprawy do Warszawy. By nie mnożyć kosztów kierownik postanowił wysłać z maszyną kogoś z działu nie koleją, ale jakimś samochodem, jednym z tych, które w ważniejszych sprawach do stolicy jeżdżą. Wypełnił więc odpowiedni druk i posłał do działu transportu pracownika by rzecz załatwić. Pracownik, jest to człowiek z natury pogodny i nieco flegmatyczny, wraca po kwadransie wściekły, chwyta za słuchawkę dzwoni, prosi— nie prosi, żąda kierownika transportu. Kierownika nie ma. Słuchawka ląduje z trzaskiem na widełki. Koledzy pytają,, co się stało, gość tylko macha ręką, ale po jakimś czasie zaczyna mówić, relacjonuje dialog z panem zza barierki w pokoju dyspozytora transporu:

Pracownik — Wchodzi, zwraca się do pierwszego z brzegu pana. Pokazuje druczek, mówi o maszynie i kiedy by było miejsce w samochodzie do stolicy.

Pan zza lady (z pogardliwą wyższością) — Zależy jaki samochód.

Lekcja manier

Pracownik — rodzaj samochodu jest dla mnie obojętny, chodzi o przewiezienie maszyny okazyjnie przy wysyłaniu samochodu w innej sprawie. Ustalenie terminu wyjazdu pozostawiam do decyzji działu HT.

Pan zza lady — panie — dla mnie samochód nie jest obojętny, ja mam dużo samochodów, idź pan z powrotem wypełnić druczek, podać rodzaj samochodu i dzień wyjazdu i nie zawracaj pan głowy.

Ponieważ dialog przebiega coraz dziwniej **a pan zza lady** jest zwyczajnie arogancki, pracownik zaczyna się denerwować, wreszcie nie wytrzymuje i wali wręcz, że on tu nie przyszedł z prośbą o wsparcie, tylko, ze sprawą służbową, więc żeby go nie traktować jak natręta, nie robić łaski tylko załatwić jak regulamin każe. Na to pan zza lady: Panie, co pan mi tu,... idź pan na dwór się opalać!

W tym momencie włącza się wreszcie sam dyspozytor i w minutę załatwia petenta. A więc — koniec końców sprawa załatwiona, pracownik opowiadając trochę się wyładował, machnął już ręką: rzecz w końcu błaha i głupia, ot, zwykłe chamstwo, jakiego wiele. Szkoda czas tracić i nerwy.

Czy rzeczywiście? Można przypuszczać, że załatwionych w transporcie w ten sposób było więcej a jest rzeczą pewną, że takich jak pan zza lady w naszym zakładzie jest więcej, choć różnych gatunków i formatu. Nie jest to jakaś epidemia ale nie trzeba wielu takich wypadków, by zatruwać atmosferę, drażnić ludzi i utrudniać pracę. A gdy w Grenadzie raz poczuje się zaraza... Gburowaty pracownik, mistrz lub kierownik operujący na co dzień „mocnym słowem", ale także rejestracja w lecznicy, w której niesposób się zarejestrować, szkolenowiec, który prostą sprawę załatwia stypendystom x czasu, działacz wreszcie, żeby byle głupstwo załatwić, pół przedsiębiorstwa do komisji ciągnie, to w naszym zakładzie nie takie znowu wyjątki. — Nie chodzi przecież o Wersal ani o to, żeby nic, tylko zęby szczerzyć i desery prawić. Kiedy ma się coś na wątrobie, należy to wygarnąć komu trzeba i kiedy trzeba, a nie paczyć sobie charakter tonęc w grzecznościach, jednakże takie wypadki to już z definicji wyjątki, a regułą na codzień winno być: „załatw sprawę i żegnaj". Jeśli ktoś stale dodaje do tego życzliwość i uśmiech, to należy mu się podwyżka, a co najmniej nagroda, jeśli nie — pal go sześć, nie jesteśmy jeszcze na etapie powszechnego uśmiechu, więc przeżyjemy — byle działał szybko i sprawnie, a obcując z nami nie przekraczał pewnego minimum: **minimum dobrych manier właśnie.**

Ale jeśli nawet tego braknie, nie można czegoś takiego tolerować, bo nie powinno się tolerować asekuranctwa i obojętności, lekceważenia, jawnej arogancji i zwykłego chamstwa, które płynie z zadziwiającej, bo zwykle bezinteresownej nieżyczliwości do ludzi i z przeważnie niczym nie uzasadnionego przekonania o własnej wyższości. Nawet najtrudniejsze dzieciństwo nie usprawiedliwia niechęci do ludzi i pracy, lub braku elementarnego pojęcia o dobrym wychowaniu. Jak wiele czasem takie sprawy przyczyniają złej krwi ludziom a zakładowi strat, najlepiej wiedzą oni sami. Dobrze by było, gdyby jednak nie machali ręką, lecz zgłaszali je zwierzcrnikom i organizacjom w zakładzie a zwierzchnicy i organizacje, by nie pomijali żadnej, nawet najdrobniejszej, bo jak uczy hisoria — rzeczy drobne sumują się w większe...

Reklama jest dźwignią... tylko czego?

W bardzo reprezentacyjnym miejscu w zakładzie ustawiono szklane gabloty, w których umieszczono motocykle produkowane w WSK oraz modele śmigłowców. Mniejsza z tym czy było to skuteczną reklamą, ale stawali ludzie, miejscowi i przyjezdni, którzy w ten sposób mogli się zapoznać z najważniejszym w zakładzie — produktem finalnym. Gabloty stały do zimy ubiegłego roku i oto pewnego dnia motocykle wyjęto, modele śmigłowców trochę później, a gabloty pozostawiono w bardzo różnym stanie — w każdym razie niereklamowym. Minęło już pół roku i nikt ze speców od reklamy nie raczył się tym zająć, choć zwracaliśmy na to uwagę. Motocykle są w malowaniu — orzekli i na tym się skończyło. Tymczasem gabloty niszczeją z godną podziwu konsekwencją, szkło tu i ówdzie drzazgi gdyż taką ma kruchą właściwość. Jedna z gablot i to stojąca naprzeciw gabinetu dyrektora naczelnego wali się i rychło daszek z niej zleci, a wtedy reszta szyb pójdzie w kawałki, rozlatuje się już jej niekonserwowana podstawa.

Jaki stąd wniosek? Albo zlikwidować straszącą pustką i brudem reklamę, albo odnowić i wstawić motocykle i modele śmigłowców, zachowując historyczny przekrój produkcji, zwłaszcza, że to czas XX-lecia WSK.

Prawdę mówiąc, łatwiej zorganizować rajd reklamowy dookoła Polski na wielką skalę aniżeli zadbać o podwórko, po którym też oceniają speców od reklamy. Dział administracji mógłby też przejrzeć wszystko co ustawiono i poodnawiać, żeby nie szpeciło. Tak się trudno o to doprosić.

(St.)

Łopaty i precyzja

CZĘSTO gdy się mówi o łopatach do śmigłowca niezorientowani zachodzą w głowę — „po jakiego licha łopaty i co się nimi robi?" Dopiero wyjaśnia się, że są to bardzo długie śmigła obracające się poziomo i one to właśnie unoszą maszynę w powietrze, są podstawową częścią wirnika nośnego, a nazywa się je łopatami nośnymi. Bez nich ani rusz, ponieważ od tych długich, smukłych płatów zależy utrzymanie znacznego przeciez ciężaru w powietrzu, od nich zależy absolutnie bezpieczeństwo załogi. Nawet gdy przestaną pracować silniki pilot może siebie i maszynę ratować autorotacją, bez łopat zwaliłby się na ziemię jak kamień. Dlatego przy ich produkcji wymaga się wielkiej precyzji i jakości. Najmniejsza niedokładność wykonania, najmniejsza wada materiału wyklucza je z użycia do śmigłowca. Nic też dziwnego, że od ludzi, którzy je wykonują tak wiele się wymaga, a sita kontroli są tak gęste i precyzyjne, że już nie przysłowiowa mysz, ale i pierwotniak się nie prześliśnie.

W wydziale łopat nośnych śmigłowca pracują ludzie przeważnie starsi, doświadczeni i sumienni fachowcy, a młodzież przychodząca musi poddać się rygorom technologicznym, a jeśli nie, to nie ma czego wśród nich szukać. Trudno zatem o ludzi młodych, choć są bardzo potrzebni. Gdy się odwiedza stanowiska pracy można zauważyć, że w miejscach gdzie wymagana jest benedyktyńska dokładność i cierpliwość pracują kobiety. Wiele tam przedstawicielek płci pięknej i trzeba rzec iż kierownik bardzo je sobie ceni i pochwala.

— One złej roboty nie wypuszczą z rąk, takie już są z natury. Miło słyszeć taką opinię zwłaszcza, że w innych wydziałach słyszy się narzekania, że ten i ów szef komórki produkcyjnej słyszeć o „babach" nie chce, bo to urlopy macierzyńskie i choroby dzieci to do domów się spieszą.

A zatem dokładność i poczucie odpowiedzialności to jeden warunek przy produkcji łopat, drugi to sumienne prowadzenie dokumentacji i kontroli. Mogło by się dostać zawrotu głowy od wypełnianych tam formularzy. Każda operacja musi być opisana, każda trójka detali musi być idealnie skompletowana i dopasowana, aby wszystkie trzy łopaty były bliźniaczo do siebie podobne. Jak trzy krople wody. Zmieścić się w tak bardzo zawężonych tolerancjach liczonych w gramach lub milimetrach to sprawa trudna i wymagająca żmudnej pracy.

Jaka jest rola człowieka w tym procesie? Ktoś może powiedzieć, że pytanie nie na miejscu, przecież wiadomo — człowiek decyduje o wszystkim. Nikt tego nie neguje zwłaszcza, że tu człowiek wzmocniony czułymi przyrządami jest wyrocznią, od której odwołania nie ma. Ile jednak zależy od jego doświadczenia i któregoś tam z kolei zmysłu niech świadczą następujące przykłady. Przechodzimy przez stanowisko kontroli łopat już prawie gotowych. Kontroler nisko schylony — przeszedł wolno wzdłuż łopaty i zawyrokował, że niestety jest z wadami. Patrzyłem na długą metalową powierzchnię. Przecież lśni jak lustro, co on dojrzał? Przecież nie używał nawet lupy powiększającej. Gdy zauważył powątpiewanie w słuszność własnego sądu — pokazał na czym rzecz polega. Na lśniącym metalu, oglądanym z bliska i przy odpowiednim kącie można było dostrzec nierówności, prawie niedostrzegalne rysy.

— Czy nie łatwiej jakimś przyrządem, przez szkło powiększające — zapytałem z niedowierzaniem.

— Można, ale ja bardziej ufam własnym nieuzbrojonym oczom. Zresztą to sprawa doświadczenia. Wprawdzie bardzo się oczy niszczą, pieczy od tego chodzenia w kabinie bolą, ale wiem, że nic nie przepuszczę.

Na stanowisku kontroli śmigłogonowych dwu pracowników — przyrząd nazywany tam „telewizorem". Jest to sygnalizator świetlny wykrywający wady klejenia metalu. Można sądzić, że sprawa jest bardzo prosta, wystarczy przelecieć głowicą całą powierzchnię i błąd zostanie wykryty. W zasadzie tak, ale i tu ufa się również zmysłom.

— Ja to najpierw na słuch sprawdzam. O tutaj słyszy pan dźwięk jest inny, tu klej nie trzyma. Dźwięk po uderzeniu kawałkiem metalu jest głuchy, nie metaliczny — przyrząd potwierdził diagnozę. Co to jednak znaczy długa praktyka.

— Ludzie decydują — tak jak wszędzie różny jest tylko stopień odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Można by wymieniać wielu pracowników, wielu bowiem z nich zasługuje na to. Najlepsi z najlepszych: Lucyna Słomka i Mieczysław Olech z lakierni, Ignacy Zieliński i Antoni Danielak — najstarsi, ale świetni fachowcy i bardzo do wydziału przywiązani. Są wzorem dla młodych podobnie jak Władysław Czyszczoń, Jan Zdun, Kazimierz Radczak, Henryk Cichacz, Adam Misiak i Alicja Herman. Wiele lat pracy, wieli doświadczenia zawodowego i wiele słów uznania ze strony kierownictwa wydziału.

W biurze gdzie urzęduje kierownik i zastępca gorąco tak bardzo, że nie ma prawie czym oddychać, ale równie nieprzewiewnie jest w pomieszczeniach produkcyjnych — i tam gdzie się nanosi klej na metalową taśmę i tam gdzie się klei lub zgrzewa wcześniej przygotowane detale. Coś z wentylacją nie dobrze mimo, że hala jest prawie nowocześnie rozwiązana. Obiecano zrobić lufciki w oknach, ale upalnego lata się doczekano, a lufcików nie ma. Podobnie jak w pomieszczeniu klejenia poszczególnych sekcji. Aceton gryzie w oczy i dusi nieobytego. Tymczasem kobiety godzinami pracują w tych warunkach i twierdzą, że się przyzwyczaiły. Tak jak prawdobodobnie przyzwyczaiły się do dźwigania ciężkich przyrządów o wadze 50 kg (noszą po połowie — 25 kgi a służących do zgrzewania sekcji. Czy się do tego można przyzwyczaić? Można i to do tego stopnia, że się nie czuje stężenia aerozoli, tylko czy organizm się na nie uodparnia? W to nie mogę uwierzyć? Tak jak nie wierzę, że praca bez białych rękawiczek zagwarantować może dobrą jakość wykonywanych detali.

Gdyby się na tym kłopoty (choć istotne) kończyły można by sobie jakoś poradzić. Trochę pomysłów i trochę solidniejszego nadzoru, a te mankamenty znikną całkowicie. Główną trudnością to materiały. Muszą być wysokiej klasy i nieprzeterminowane. Z dużego płata gumy wybiera się skrawek, którego gładkość, grubość i data produkcji odpowiadają wymogom technologicznym. Szuka się i dobiera długo i cierpliwie. Tymczasem wystarczy, że producent zmieni recepturę i klejenie nie wychodzi choćbyś nie wiem jak kombinował. Tak się dzieje w wielu przypadkach i zawsze wydział stoi przed groźbą zawalenia się planu. Tylko, że ofiarność ludzi do tego nie dopuszcza. Gdy trzeba nikt z czasem się nie liczy. Mimo kłopotów z wewnętrznym transportem o usprawnienie którego doprosić się nie mogą.

Można by o tym wydziale pisać znacznie więcej i o tym, że kiedyś były kłopoty z detalami z wydziału 400 i że się poprawiło, i o tym, że na skutek zlikwidowania produkcji łopat konstrukcji mieszanej oraz konieczność zmniejszenia ilości pracowników przez pewien czas trwały bardzo napięte stosunki międzyludzkie. Struna drgała na wysokiej częstotliwości. Można by mówić o zaistniałej niezgodzie w kolektywie. Było i dzięki Komitetowi Zakładowemu minęło. Znowu jest spokojnie choć praca wydziału to często szarpiąca nerwy niepewność, czy dostanie się wszystkie potrzebne materiały i detale. Gdy one są nie ma w wydziale problemu niewykonania planu.

(St.)

Żółwie tempo

Wszystkie pomieszczenia administracyjne, natryski dla piłkarzy III ligowej drużyny piłkarskiej, szatnie itp. mieszczą się w starym baraku, w warunkach, które zaszczytu nie przynosiły klubowi ani też nie przynoszą, a przecież dla nikogo nie jest tajemnicą, że przyjeżdżają na mecze piłkarskie ludzie z różnych stron Polski a nawet z klubem utrzymują kontakty organizacje sportowe z zagranicy, załatwiając formalności związane z imprezami sportowymi. Dlatego też dobrze się stało, że podjęto wreszcie decyzję o budowie pawilonu, który te wszystkie mankamenty rozwiąże. Dobrze, że tak się stało, źle natomiast dlatego, że budowa wlecze się iście żółwim tempem i to z przyczyn, które można przy dobrej woli rozwiązać we własnym zakresie.

Stale mówiło się i mówi, że jeśli majstra nie ma na budowie to każdy robi jak chce. Stwierdzono przypadki, że ludzie zamiast pracować wysypiali się pod ogrodzeniem stadionu. A z ilością ludzi na budowie to też było i jest różnie. Limit zgodnie z planem przewidywał 40 osób, tymczasem pracowało po osiem i mniej osób, a dnia 28 lipca rekordowa ilość 27 osób. Zresztą mistrz Sitarski twierdzi, że i z tym by sobie poradził gdyby były na czas wszystkie materiały, gdyby nie było problemów z transportem itp.

A oto trochę relacji z budowy. Na wieść o mojej obecności chciano złapać za telefon.

—Dzwoń pan, panie Sitarski do inż. Łapy co się będziesz w to mieszał.

Po jakiego licha zaraz dzwonić. Chodziło przecież o kilka informacji z aktualnego frontu. Targ w targ informacje się znalazły. Pierwsza jaką usłyszałem to gwoździe.

— Jak tu całową deskę przybić sześciocalowym gwoździem? załamali ręce.

— Płyty stropowe to rzecz ważna ale z transportem bywa tak, że jak jest samochód to brak „wędki", a jak jest „wędka" to brak samochodu. Człowiek tego na strop nie zaniesie.

To prawda, ale bardziej niepokojąca sytuacja rysuje się jeśli idzie o nietypową stolarkę. Zlecenie złożono do działu TN tylko, że nie zaplanowano dotychczas tej roboty i 05 nic nie wykonuje. Tymczasem to właśnie trzyma dalszy postęp robót. Co to kogo obchodzi jeśli straci się mln złotych na skutek nie oddania do użytku pawilonu w tym roku. Tak też jest z „gryzem" który pożycza się gdzie można, tak jest z instalacją, gdyż czeka się na kanały i tak jest z całym szeregiem innych robót, które wiszą na koncie i nikt tego nie podejmuje. A z interesowaniem się budową też jest różnie. Szefowie od inwestycji przyjdą skrzyczą majstra i dalej nic, choć ten, sam lata za wszystkim zamiast pilnować ludzi i budowy na miejscu. A przecież na dobrą sprawę to ktoś bierze złotych polskich 900 i powinien pilnować inwestycji sportowych jak oka w głowie. Tak więc robi się niezgodnie z planem, ale to co jest w danej chwili możliwe. Jednym słowem szarpanie się na wszystkie strony, a obiekt cierpi. Można by też o czynach społecznych pomyśleć, nadeklarowano ich sporo, a robota by się znalazła.

Nie można dopuści! do przesunięcia budowy na drugi rok — może to kosztować dość drogo, a przy takim tempie robót i przy tylu problemach zanosi się na to. Również trzeba się zastanowić nad tym kto ponosi winę za opóźnienie i bałagan i przykładnie ukarać. Pieniądze są zapłatą za pracę wymierną i efektywną a nie tylko po to żeby je brać. (St.)

Komu świetlicę

ŚWIETLICA kojarzy nam się wszystkim z miejscem, w którym można przeczytać aktualną prasę, obejrzeć program telewizyjny, posłuchać radia itp. W każdej prawie świetlicy obok takich form prowadzi się różnego rodzaju spotkania z ludźmi ciekawymi, wyświetla się filmy, prowadzi interesujące dyskusje, czyli świetlica jest miejscem pełnego relaksu po zakończonej pracy czy też nauce. Świetlica hotelowa, bo taką mam na myśli i to o takiej chciałbym pisać sprawuje taką samą rolę z tym tylko, że istnieje i działa w określonym środowisku czyli społeczności danego hotelu. I tu do ust ciśnie się pierwsze pytanie — czy aby spełnia świetlica to założenie w naszych warunkach? W programie nakreślonym sprawną ręką fachowców wszystko jest w jak najlepszym porządku, wszystko znajduje ogromne zainteresowanie itp. Osoby postronne rzekłby: przecież tak być powinno, dużo się robi, przecież kulturą zapychamy głowy mieszkańców hoteli i po co tu jakakolwiek dyskusja na ten temat. Ale jednak rzeczywistość jest trochę jakoby nie tak kolorowa. Zadałem sobie trud odwiedzenia kilku takich właśnie świetlic hotelowych. Pomimo stosunkowo późnej pory wieczornej, każda prawie świetlica była pusta, albo zaledwie było kilka osób. Na pytanie dlaczego takie małe zainteresowanie, odpowiedź brzmiała jednoznacznie — jest przecież lato, ciepły wieczór, każdy woli iść na spacer, jak siedzieć tutaj. Zgoda, jest to napewno argument nie do zbicia, ale w przypadku takim jeżeli działalność świetlicy oparta jest na starym, wiadomo, że nie chwytającym już szablonie, nie odzwierciadlającym aktualnych zainteresowań. Zresztą na ten temat wiele już dyskutowano i wiele można byłoby w dalszym ciągu dyskutować. Ale przecież nie o to chodzi, niezrozumiałym dla mnie jak i dla innych jest fakt bezradności ze strony pracowników poszczególnych świetlic i kierujących ich działalnością pracowników ZDK. Chyba też czas najwyższy szczerze popatrzyć jak wygląda realizacja programu w tych właśnie placówkach, jak odbywa się zabezpieczenie frekwencji itp. Przecież niejednokrotnie widzieliśmy ściąganie niemalże siłą mieszkańców poszczególnych pokoi przez świetlicowe. W efekcie tego kilka osób przyszło na spotkanie, zupełnie nie rozumiejących danego tematu albo co gorsze przeszkadzających prelegentowi i innym. To już powinno być dostatecznym sygnałem, że coś jest nie tak jak powinno być. Chyba też najwyższy czas zrewidować poglądy niektórych ludzi odpowiedzialnych za tworzenie kultury w naszym środowisku. Można się posunąć dalej w swoich rozważaniach po co są świetlice, po co zakład opłaca etaty zatrudnionego personelu kilku świetlic hotelowych w naszym mieście skoro nic konkretnego i ciekawego się nie dzieje. A skoro w dalszym ciągu będziemy tolerować taki stan rzeczy to nie sądzę, że uzyskamy efekty wychowawcze takie jakie zamierzaliśmy osiągnąć. Bo chyba każdy się ze mną zgodzi, żeby włączyć telewizor i wyłożyć aktualną prasę nie potrzeba aż pracownika etatowego. Reszta wychodzi poślizgiem bez jakiegoś większego zainteresowania i zaangażowania pracowników świetlic i samorządów hotelowych. Przecież nie gdzie indziej jak właśnie w naszym mieście młodzieżowy Klub „Iskra" realizuje swój program przy współudziale aktywu społecznego i dosłownie jednego pracownika zatrudnionego na pół etatu. Przyrównując to do pełnego etatu świetlicowej i pracy oczywiście tej efektywnej to chyba można stwierdzić, że jest coś nie tak, czy odnośne i kompetentne władze w tych sprawach nic nie widzą i czy to nie zastanawia nikogo?

ski.

Foto. J. Drumlewski

Trwająca „Akcja Lato ZMS" rokrocznie prowadzona przez organizację młodzieżową sprzyja organizowaniu licznych wycieczek turystycznych i wypoczynku sobotnio-niedzielnego przez młodzież z myślą o spędzeniu czasu wolnego po pracy nad wodą zdala od osiedli w całkowitym spokoju i ciszy. Z wycieczek tych korzystają w głównej mierze zetemesowcy z naszej organizacji zakładowej. Na zdjęciu: członkowie Klubu „Kiszki" na jednej z wycieczek organizowanych w ramach „Akcji Lato ZMS-71".

Głos Młodych

Na obozie ZMS w Białce

W dniach od 17 do 28 lipca w ośrodku szkoleniowym Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Lublinie położonym nad jeziorem Białym w pow. Parczew przebywała piętnasto-osobowa grupa zetemesowców z naszego zakładu. Czas spędzali nad wodą i wycieczkach, ponadto uczestniczyli w szkoleniu w specjalistycznych podobozach. Komendantem obozu był przewodniczący ZZ ZMS z WSK — Szymon Arasimowicz.

Sylwetka działacza Janusz Mróz

Kol. JANUSZ MRÓZ rozpoczął pracę w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego jako absolwent Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Zamościu, którą ukończył w roku 1964. W roku 1965 rozpoczyna pracę jako ślusarz w wydziałach narzędziowych, gdzie też pracuje do chwili obecnej. Działalność w organizacji młodzieżowej rozpoczyna w roku 1965 od razu aktywnie włączając się w nurt działalności społecznej. W latach 1967 do 1969 odbywa zasadniczą służbę wojskową. W okresie tym aktywnie pracuje w KMW jako członek Zarządu odpowiedzialny za sprawy kulturalno-oświatowe. Po powrocie z wojska podejmuje pracę na swoim starym wydziale, kontynuuje w dalszym ciągu działalność w Związku Młodzieży Socjalistycznej. W roku 1970 wszedł w skład zarządu koła ZMS przy wydziałach narzędziowych i pełni funkcję przewodniczącego koła. Koło ZMS nr 14 grupujące w chwili obecnej wydziały: 02, 060 i 070 znane jest jako dobry organizator pracy społecznej, inicjator szeregu bardzo wartościowych zobowiązań produkcyjnych i społecznych. Młodzi zetemesowcy brali między innymi udział w pracach przy budowie zalewu w Krępcu, przepracowali 525 godzin społecznie przy produkcji, a w chwili obecnej pomyślnie kontynuują prace przy budowie i wyposażeniu domków campingowych zlokalizowanych nad jeziorem Łukcze, których są bezpośrednimi gospodarzami. Ponadto pomyślnie rozwija się ruch współzawodnictwa młodzieżowego o tytuł najlepszej brygady młodzieżowej. Koło kol. Janusza przykłada dużo uwagi młodym pracownikom wydziału w ich zaadaptowaniu się w nowym środowisku jakim jest podjęcie pracy po zakończeniu nauki w szkole.

d.

Podsumowanie współzawodnictwa w II kw. br.

Komisja współzawodnictwa brygad młodzieżowych przy Zarządzie Zakładowym Związku Młodzieży Socjalistycznej WSK oceniła wyniki brygad uzyskane w II kwartale br. Do współzawodnictwa zgłoszono 39 brygad z tym, że 26 brygad brane było pod uwagę ponieważ pozostałe nie odpowiadały kryteriom stawianym w regulaminie współzawodnictwa młodzieżowego. I tak zdaniem komisji po rozpatrzeniu rozliczeń poszczególnych brygad I miejsce przyznano w grupie wydziałów obróbki mechanicznej Brygadzie im. J. Krasickiego z wydziału 340, II miejsce Brygadzie im. Obrońców Westerplatte z wydziału 290 i III miejsce Brygadzie im. Wandy Wasilewskiej z wydziału 310. Natomiast w grupie wydziałów obróbki ręcznej I miejsce zajęła Brygada im. Janka Krasickiego z wydziału 210, II miejsce Brygada im. H. Sawickiej z wydziału 230 i III Brygada im. Hanki Sawickiej z wydziału 540. Ponadto Komisja wystąpiła z propozycją do Zakładowej Komisji Współzawodnictwa o przyznanie brygadom im. Janka Krasickiego z wydziału 340 i w grupie brygad obróbki ręcznej brygadzie im. Janka Krasickiego z wydziału 210 tytułów Brygad Pracy Socjalistycznej.

(d.)

O mieszkania dla młodych

Z udziałem władz wojewódzkich oraz przedstawicieli organizacji zainteresowanych patronatem, podpisano porozumienie, na mocy którego zostaną podjęte działania w kierunku przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego przede wszystkim dla ludzi młodych, poprzez między innymi ich udział w pracy na budowie. W myśl tego porozumienia młodzież z Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego objęła by patronat nad budową jednego (a w przyszłości może i więcej) bloku mieszkalnego. W obecnej chwili, takie są propozycje Zarządu Zakładowego ZMS z naszego zakładu. Trudno może jest odpowiedzieć na wszystkie konkretne pytania z tego zakresu, gdyż prowadzone są rozmowy na szczeblu wojewódzkim oraz ze Spółdzielnią Mieszkaniową w Świdniku. Zainteresowani młodzi członkowie i kandydaci Spółdzielni Mieszkaniowej mają duże szanse wypracowania wkładu, który jest przeznaczony na własne mieszkanie, pracując bezpośrednio na budowie przez określoną umową ilość godzin, równoznaczną z sumą wkładu na mieszkanie spółdzielcze. Przynosi to napewno duże korzyści zainteresowanym, przeważnie przecież ludziom młodym i stosunkowo mało zarabiającym. Korzyści także ma Spółdzielnia Mieszkaniowa i przedsiębiorstwo budowlane, zostaje przecież przyspieszony znacznie termin oddania budowy, a to napewno ma w chwili obecnej kolosalne znaczenie. Oprócz tej propozycji w dalszym ciągu jest rozważana możliwość budowy całego osiedla młodych składającego się z domków jednorodzinnych. Bliższych informacji na tematy poruszone w tym artykule czytelnicy będą mogli uzyskać w Zarządzie Zakładowym ZMS który w przyszłości będzie koordynatorem tego rodzaju budownictwa.

j.

W klubie „Iskra"

Klub „Iskra" realizuje program obchodów XX-lecia WSK i akcji „Lato ZMS-71" przewiduje szereg stosunkowo ciekawych imprez i spotkań klubowych. I tak przewiduje się w miesiącu sierpniu zorganizować spotkanie z red. Janiszewskim z Polskiego Radia na temat muzyki młodzieżowej oraz kierownikiem Chatki Żaka Zdorjewskim. Z ciekawszych imprez to przypuszczalnie wyjazd nad jezioro z zespołem muzycznym połączony z wspólną zabawą na świeżym powietrzu. Koniec miesiąca to program przygotowany na XX-lecie z odpowiednią oprawą, który jest w trakcie przygotowania przez Radę klubu. Oprócz podanych powyżej propozycji przewiduje się ciekawe spotkania przy muzyce tzw. dyskoteka, która będzie prezentowana dwa razy w tygodniu.

d.

Foto. J. Mirosław

Na zdjęciu — polna droga, stanowiąca przedłużenie jednej z ulic Świdnika, przykład gwałtownej rozbudowy naszego miasta oraz wchłanianie podświdnickich wsi pod budownictwo mieszkaniowe.

Uwaga na owoce

Coraz częściej otrzymujemy sygnały o przypadkach zatruć owocami. Dzieje się tak na skutek opryskiwania ich silnie toksycznymi środkami owadobójczymi zwłaszcza „Azotoksem", które pozostają na powierzchni owoców, a nawet przedostają się do ich wnętrza. Szczególnie należy uważać na truskawki, czereśnie, kapustę lub pomidory. Nie można spożywać w stanie surowym owoców bez uprzedniego dokładnego opłukania. Okazuje się, że truskawki należy płukać nawet w wodzie o podwyższonej temperaturze (60—70 C). Zatrucia te w niektórych przypadkach potrzebują leczenia szpitalnego — czego niektórzy z pracowników zakładu doświadczyli. Apelujemy zatem do wszystkich, aby na to zwracali uwagę i aby uwagę zwrócić innym. Lekkomyślność może być niebezpieczna.

(St.)

Maluj sam

W okresie urlopowym i wakacyjnym wielu mieszkańców Świdnika dokonuje w mieszkaniach remontów połączonych z malowaniem i generalnymi porządkami. Ponieważ prace te poważnie dezorganizują normalny tryb życia, stwarzają ogólny bałagan w domu, dlatego też wakacje są najdogodniejszym po temu czasem. Kiedy dzieci wrócą z kolonii, obozów, czy od babci wypoczęte, zastaną mieszkanie odświeżone i przystąpią w przyjemnej atmosferze do pracy w nowym roku szkolnym.

Dzięki gotowym farbom klejowym i emulsyjnym najczęściej, ze względów ekonomicznych malowania dokonujemy sami, bo przecież nie święci garnki lepią, tym bardziej, że wydzierżawiony na rynku przez prywatnych właścicieli kiosk z farbami jest bogato zaopatrzony w różne ich zestawy, włącznie z potrzebnym sprzętem i fachową poradą (bezpłatną). Przy operacji „maluję sam" koszt malunku mieszkania M-4 wynosi 300 zł, a po wliczeniu olejnych - wyniesie złotych 500.

Podjęcie trudu takiej operacji sowicie się opłaca, bo zyskujemy na czysto 1500 zł, a ileż satysfakcji i uznania dla siebie. Powiemy wówczas z całym przekonaniem, że malarze bez papierów prosperujący w Świdniku wcale tego lepiej nie robią, chociaż każą sobie płacić ponad 2.000 tys. złotych. Asystowanie przy malarzu zajmuje nie mniej czasu i nerwów, a porządki po fachowcu są znacznie uciążliwsze. Jak też ci fachowcy potrafią wybrzydzać! A to tynk nie taki, a to podkład z wapna białkowego, a to szpachlowania dużo. Trzeba czymś zaczarować zainteresowanego, żeby usprawiedliwić słoną cenę jaką sobie liczą za robotę. Przeciętnie, w ciągu dwóch dni taki malarz zarabia na czysto 1500 złotych. Życzę wszystkim wynajmującym malarza takich zarobków. Co prawda to tego szpachlowania jest sporo w spółdzielczych mieszkaniach o wyższym standarcie, bo po trzech latach użytkowania go przez same dorosłe osoby, ładuje się we wszystkie szpary 3 kilogramy gipsu. Znak to, że tynk jest kiepski, że powstają pęknięcia na złączach gotowych elementów budowlanych, a w związku z tym szpary. Szczególnie dużo szczelin i ubytków powstaje wokół przewodów instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej oraz futryn okiennych i drzwiowych. Jaka szkoda, że gwarancja wynosi tylko jeden rok!

Tych wszystkich, którzy nie mają do wyrzucenia 2000 zł, zachęcam do podjęcia trudu operacji „maluję sam" — na własny rachunek.

Hawo

Redaguje zespół w składzie:
STANISŁAW STRELNIK
red. nacz.— przew. kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
z-ca przew. kolegium
MARIAN KOS
sekr. redakcji i red. techniczny
Alicja Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Andrzej Bogusz, Witold Czerniak, Jerzy Drumlewski, Zdzisław Mazur, Tadeusz Brzyski, Henryk Kamiński
korektor — Janina Dec
GŁOS SWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Swidnik
Adres redakcji: WSK — Świdnik k. Lublina, tel. 12061, wewn. 249. Druk. przyzakład. WSK-Świdnik. Zam. 924 dn. 2.08.71 r. 1 500 A-5

Notatki reporterskie

Jak gorąco to ludziom chce się pić, zwłaszcza tam gdzie praca przebiega w znacznie wyższej niż na zewnątrz temperaturze. Tymczasem są z napojami kłopoty. Saturator w hali nr 1 już o godzinie 9 nieczynny — brak wody. Samym gazem nikt pragnienia nie ugasi. W hartowni wodę się często przynosi o godz. 12, trochę późno, nie mówiąc już o tym, że jest jej zwykle mało. Trudności z zaopatrzeniem? Możliwe, że Nałęczów nie ma większego przerobu ale nie tylko wodę gazowaną produkuje Nałęczów. O zapewnieniu sobie godziwej dostawy trzeba więc zawsze zadbać wcześniej i trzeba mieć pewność, że wody będzie pod dostatkiem.

* * *

Jak wiadomo woda potrzebna do życia nie tylko ludziom, ale i roślinom, szczególnie trawie na boisku piłkarskim Avii. Źle będzie o nas świadczyło jeśli rozgrywki piłkarskie zaczną się na spalonym przez słońce trawiastym dywanie. Tymczasem ciśnienie wody w „wiatrakach" spryskujących boisko jest prawie żadne. Gdzieś na linii jest wada w przewodach doprowadzających wodę, ale nie ma silnych aby ten błąd usunąć. Czyżby dział głównego energetyka nie wiedział, gdzie i jak mu z rur sika.

* * *

Chociaż nie ma na razie rozgrywek piłkarskich, ale treningi trwają. Zawodnicy umorusani kurzem, potrzebują się umyć pod prysznicem, tylko, że łatwo jest o tym pisać, trudniej się umyć gdy brak wody, a przecież kurzu z człowieka nie zdmuchnie. Zdarzają się przypadki, że prezes klubu musi długo tłumaczyć rozdrażnionym zawodnikom i prosić ich żeby przeszli się na basen pływacki, gdyż tam prysznice działają. Lecą więc w spodenkach zlorzecząc, że spodniami pod pachą. I znowu trzeba się kłaniać działowi TE żeby się trochę choć i tą sprawą zainteresował i puścił wodę — przecież to nie trzecie piętro w nowym biurowcu.

* * *

W zakładzie wiele się mówi o porządkach tylko nie do wszystkich dociera. Rekordzistą pod tym względem jest chyba wydział 02. Zawsze dookoła stanowisk pracy pełno odpadków, papierów, szmelwa itp. Czyżby tak było lepiej?

(St.)

AVIA SPORT I TURYSTYKA TKKF

IV Eliminacja Rajdowych Mistrzostw Polski

„Avia" bezkonkurencyjna

Po raz trzeci, tym razem z okazji XX-lecia WSK — imprezę zorganizowano w Świdniku. Patronowali imprezie : mgr inż. **W. Janik** — dyr. naczelny WSK i **R. Wallner** — prezes FKS Avia. Imprezę obsługiwali wytrawni spece motorowi a wśród nich: **Józef Dzierzgwa, Kryspin Kmicik** (kier. trasy), **Waldemar Hackenberg, Jan Radkiewicz, Feliks Podgórski, inż. Jerzy Rebajn, inż. Ryszard Taracha, Zygmunt Rutkowski** i inni. Na imprezę zaproszono rajdowców z Klubu Woltersdorf z NRD.

Rewelacją pierwszego dnia rajdu był **Janusz Komenda**. 10 punktów karnych miał **Jan Szczerbakiewicz** (Avia), 20,2 pkt. **Mirosław Malec** (Stołeczny klub Sportowy), 60 **Zenon Wieczorek** (SHL Kielce).

Między tymi zawodnikami rozegrał się nazajutrz pasjonujący finał o indywidualne zwycięstwo. Jeżeli chodzi bowiem o zwycięstwo drużynowe mieliśmy je już praktycznie po pierwszym dniu. Na trudnej rajdowej trasie rozsypały się bowiem

wszystkie drużyny, łącznie z II zespołem Avii. Z rajdu wycofali się niespodziewanie — **Eugeniusz Rechul** i **Zbigniew Domina**.

Indywidualne zwycięstwo odniósł **Remigiusz Szczerbakiewicz** jedyny na włoskim motocyklu „Gazoni".

W sumie duże powody do zadowolenia i chyba... 14 tytuł rajdowego drużynowego mistrza Polski dla Avii. Trzy poprzednie eliminacje wygraliśmy bowiem także.

K.

Aktualności sportowe

Kolekcjonerem medali nazwano najlepszego zawodnika pływackiej ogólnopolskiej spartakiady młodzieżowej **Zbigniewa Wiechnika** z Avii. Zawodnik ten zdobył ich aż siedem! A w ogóle reprezentacja pływacka Lubelszczyzny składająca się w przeważającej większości z zawodników Avii była rewelacją spartakiady.

* * *

Interesujące zapowiada się Ogólnopolski Turniej Bokserski organizowany w miesiącu październiku z okazji 20-lecia WSK. Do naszego klubu nadesłały już zgłoszenia zawodników do turnieju — bydgoska **Brda**, kaliska **Prosna**, **KS Bieszczady**, Mazur Ełk i jeszcze kilka innych zespołów. Przewiduje się, że w turnieju startować będzie około 100 zawodników w wagach od muszej do ciężkiej.

Turniej trwać będzie dwa dni. Spotkania pięściarskie odbędą się w Lublinie i w Świdniku.

(M. K.)

Terminarz rozgrywek w piłce nożnej (runda jesienna)

8.08.1971 r.—
„Wisła" Puławy — A
15.08.1971 r. —
A — „Gwardia" Olsztyn
22.08.1971 r. —
Zyrardowianka — A
29.08.1971 r. —
A — „Wigry" Suwałki
5.09.1971 r. —
„Włókniarz" Białystok —A
9.1971 r. —
A —„Concordia" P.
19.09.1971 r.—
„Hetman" Zamość — A
26.09.1971 r. —
A — „Lublinianka"
3.10.1971 r. —
„Stal" Kraśnik — A
10.10.1971 r. —
„Włókniarz" Łódź — A
17.10.1971 r. —
A — „Ursus"
24.10.1971 r. —
„Polonia" W-wa — A
31.10.1971 r. —
A — „Znicz" Pruszków
7.11.1971 r. —
„Widzew" Łódź — A
14.11.1971 r. —
„Orzeł" Łódź — A
*) A — Avia

Piłkarska spartakiada na półmetku

Spartakiada piłkarska osiągnęła półmetek. Zakończono już rozgrywki w grupach. Mistrzem grupy pierwszej została drużyna z wydziału pomp i sprzęgieł, a mistrzem grupy drugiej wydział obróbki mechanicznej.

Półfinały i finały w piłce nożnej w ramach dorocznej spartakiady rozegrane zostaną w dniach od 6—12 sierpnia br. Naszym zdaniem finał spartakiady należałoby rozegrać jako przedmecz, w dniu otwarcia nowego sezonu piłkarskiego w Świdniku.

Piłkarze amatorzy poznali by wreszcie choć raz pod nogami zieloną murawę boiska z prawdziwego zdarzenia. Całymi jak dotąd latami grają Oni w spartakiadzie na tradycyjnym klepisku (tj. na rezerwowym boisku Avii) i nic nie wskazuje nadal na to, że sytuacja się zmieni.

Jeżeli chodzi o półfinały, to znamy już zestaw par piłkarskich. Wydział pomp i sprzęgieł — gra z kuźnią, a ZTK — z wydziałem mechanicznym.

Spotkania sędziować będzie trójka najlepszych arbitrów spartakiady — a mianowicie: Stanisław Duma, Zdzisław Skowroński i Bartkiewicz.

Na podstawie dotychczasowej obserwacji można już powiedzieć, coś nie coś na temat poziomu tegorocznego turnieju piłkarskiego spartakiady. Poziom rozgrywek jak dotąd średni. W drużynach odczuwa się brak strzelców. Na kilkanaście rozegranych spotkań, tylko w jednym meczu pomiędzy kuźnią i budynkiem technicznym zanotowano wysoki wynik. W siatce bramkarza budynku technicznego piłka ugrzęzła aż sześć razy. W pozostałych spotkaniach strzelono najwięcej tylko po dwie bramki. Najbardziej pechowo grał zeszłoroczny mistrz spartakiady, wydział montażu który zajął ostatnie miejsce w grupie. Kto zostanie tegorocznym mistrzem, odpowiedź już wkrótce. M. K.

Uff! jak gorąco

Któż z urlopowiczów nie marzy o słonecznej pogodzie, żeby po urlopie móc zaprezentować, (ku zazdrości kolegów i znajomych), pięknie opalone barki, plecy czy nogi. Lipiec latoś dopisał szeliwcom, którym wypadł urlop w czasie jego panowania. Dni lipcowe spędzali różnie, wedle możliwości; na wczasach rodzinnych, w sanatoriach, u rodziny na wsi pomagając starym rodzicom w pracach żniwnych, urządzali indywidualne wycieczki za miasto, korzystali z ośrodka rekreacyjno-wypocznkowego w samym mieście i z innych form wypoczynku. Podczas kiedy oni w pocie czoła wypoczywali w słońcu plaż, lasów i pól, inni, których opalenizna już zszarzała w murach i ci co jeszcze nie korzystali z urlopu — w pocie czoła pracowali.

Trudno się dziwić ludziom strefy tropikalnej i podzwrotnikowej, że są z natury ociężali i leniwi, bo rzeczywiście, upały nie sprzyjają ruchliwości i błyskotliwości myślenia.

Jeśli jednak powierzono nam do wykonania pewne zadania, powinniśmy je wypełnić przy pomocy możliwie dostępnych środków, bez względu na aurę, a o wielu sprawach należy pomyśleć już w zimie — „na zaś".

Ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy (basen) stworzony dla pracowników WSK i ich rodzin, przy ich ścisłym współudziale miał już wiele pochlebnych opinii jako obiekt prezentujący się okazale z przyjemnymi walorami optycznymi. Redaktor Gnot z „Kuriera Lubelskiego" w jednym z niedzielnych felietonów „Moje trzy grosze" określił, że ma ten obiekt wszelkie przesłanki stylu zagranicznego. Rozszerzając tę wypowiedź należałoby dodać, że chyba tylko w wyglądzie i wyposażeniu, bo organizacja wypoczynku i obsługa daleko odbiega od wspomnianego stylu. Basen czynny jest od godziny 10—18. Dlaczego? Wiadomo, obowiązuje ośmiogodzinny dzień pracy. Przecież już o godzinie 7 żar buchał z nieba, a przed bramą ustawiała się kolejka za biletami, w parku obok biwakowali ludzie w oczekiwaniu na otwarcie basenu. Członkowie wspierający 1 i 1/2 proc. składki — płacą regularnie co miesiąc a ci obcy, przyjezdni rozsławiają nas od strony niezbyt sprawnej obsługi. Parking wypełniony do ostatniego miejsca zajmowały wozy z rejestracją LL.

W dni upalne należałoby zdwoić obsługę by basen otwierać wcześniej. W dni pochmurne i deszczowe nie ma tam nic zgoła do roboty i wtedy część obsługi mogłaby skorzystać z wolnego wykorzystując czas na domowe porządki, pranie czy sprzątanie. Wydaje się również celowe rozpatrzenie ewentualnego obniżenia ceny biletów dla tych osób, którzy nie mogą skorzystać z szatni z powodu braku miejsc, gdyż oni sami odpowiadają za swoje mienie, albo kasować tylko tyle biletów ile jest miejsc w szatniach. Może również tym sposobem udałoby się zaprowadzić statystykę ilu korzysta członków wspierających 1 procentem, ilu 1/2 procentem, ilu zawodników Avii, a ilu całkiem obcych. W ogóle to taka statystyka przydałaby się, może ktoś, kiedyś zechce napisać monografię Swidnika i wzbogacić ją takimi szczegółami. W tej chwili ruch na basenie szacuje się „pi razy drzwi". Następne zagadnienie stanowią kolejki za napojami chłodzącymi w kawiarni na tarasie. Jeśli się chce pić — trzeba zrezygnować ze słońca i wystawać w tasiemcowej kolejce albo brać z domu baniak kompotu. Można przecież zorganizować handel obnośny i obwoźny na terenie Ośrodka. Nikomu nie przyszło by wtedy do głowy mówić, że ma jej urwanie i piekło na ziemi. Piekło może być dla tych co w słońcu, ale władze ośrodka winien cechować zimny rozsądek i trochę „wyrachowania" prowadzonego na zasadzie rachunku ekonomicznego, którego podstawą w tym wypadku byłaby dobra organizacja w obsłudze tych, którzy ten ośrodek stworzyli. Zawsze tabaklera służyła dla nosa i chyba powinno tak być dalej.

Hawo

www.bibliotekaswidnik.pl